Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok I. | Nowy Sącz, dnia 26 maja 1929. | Nr. 16.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. G. Narutowicza l. 3, parter.
Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.
Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Otwarcie P. W. K. w Poznaniu.

Dnia 15 maja, punktualnie o godzinie 10-tej rano stosownie do dawnej, z przed roku zapowiedzi przeciął symboliczną wstęgę otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu: P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki! Otoczony swym sztabem, reprezentantami Rządu, otoczony całą zagraniczną dyplomacją, wszystkimi obcymi attaches wojskowymi. otoczony inicjatorami wystawy, tysiącznemi rzeszami ludności poznańskiej i otoczony przedewszystkiem wielką rozpierającą piersi dumą całej Polski — otworzył P. Prezydent symboliczne wrota polskiej pracy, polskiej wytwórczości, polskiego wysiłku!, tworzył na pięć miesięcy, gdyż tyle czasu trwać będzie P. W. K. w Poznaniu.

Mało jest jeszcze takich, którzy wystawę zwiedzili, jednak ci, którzy mieli to szczęście streszczają swe wrażenia w jednem: „kto przychodzi, ten staje, otwiera usta z podziwu i milknie!“ Nikt bowiem najśmielszy nie przypuszczał nawet tego, co na wystawie z dorobku pracy naszych 10-ciu tat niepodległości ujrzeć można! Eksponaty naszego przemysłu metalowego, chemicznego, górniczego, naszego rolnictwa i wytwórczości niektórych gałęzi przemysłu są wprost imponujące! „Stanąłem z otwartemi ustami z podziwu“— powiedział nam te słowa poseł nasz podhalański p. Ignacy Jasiński „nie wyobrażając sobie nawet, że coś podobnego można stworzyć jak nasza Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu!“

„A ten porządek, ta karność społeczeństwa! W czasie przybycia P. Prezydenta wyległ cały Poznań na ulice, tłumy wprost nieobliczone! Czy myślicie, że wzmocniono posterunki policyjne? Nie! Policjanta o-mal, że nie uświadczył — jeno skromni panowie z opaskami na rękach (straż obywatelska) dyrygowali tłumem! Jedno skinienie ręki, jedno słowo „nie wolno“ powstrzymywało napór tysięcznych rzesz!“

Oto właśnie chwalebne oblicze Poznania! Wysiłek też twórczy organizatorów wystawy, ich punktualność, ich dokładne obliczone i nadludzka praca, ogromna, dobrze pomyślana pomoc Rządu Rzeczypospolitej — wreszcie wspólny szlachetny wysiłek całej ludności polskiej zarówno z kraju jak i zagranicy stworzyły dzieło — wystawę, o której dziś już piszą niemieckie gazety z Gdańska że dorównuje swą wspaniałością chyba wystawom Imperjum brytyjskiego. Dlatego wielki głos radości winien iść przez ziemie polskie, głos radosnej dumy, że potrafiliśmy stworzyć najbardziej światową wystawą w naszym kraju, głos wdzięczności i uznania dla jej twórców poznańskich, głos szacunku i poważania dla całej ziemi i dla tych wszystkich, którzy do naszej międzynarodowej sławy się przyczynili!

Cześć Poznaniowi! — wołamy wszyscy i starajmy się przedewszystkiem ujrzeć na własne oczy te prawdziwe cuda! Każde miasto, miasteczko, każda wieś i gmina winny zorganizować wycieczki — wszak tyle stworzono ułatwień! Koszt nieduży — a korzyść... olbrzymia! Spieszmy więc wszyscy ujrzeć własnymi oczyma to, co stworzyło chwalebnie 10 lat naszej Niepodległości! Wszyscy na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu!

S. KL.

GMINY MIEJSKIE
wobec zagadnień technicznych w gospodarce komunalnej.

(Dokończenie)

Miasto musi zatem wykonywać także inwestycje nie obliczone na dochód — ale konieczne ze względu na podniesienie zdrowotności w mieście, czy też wygód kulturalnych. Tu należą częściowo wodociągi, które jednak winny się zawsze opłacić, kanalizacja, budowa szkół, budowa ulic i chodników w mieście, zakładanie ogrodów publicznych i zieleńców-kwietników.

Przy projektowaniu takich „nierentownych“ inwestycyj wskazaną jest jeszcze większa ostrożność, by zrobić to, co jest w danej chwili najbardziej wskazane, oraz w sposób jak najbardziej ekonomiczny, oszczędny a jednak odpowiadający danemu celowi. Weźmy np. wybudowanie ulicy — czy to w całości, czy też tylko jej części np. jezdni lub chodników. Zdawało się, że to rzecz bardzo prosta. Tymczasem tak nie jest: można tensam odcinek ulicy czy tę samą jej powierzchnię wykonać taniej czy drożej, lepiej lub gorzej. Najlepsze zaś będzie wykonanie takie, które przy najlepszem, dla danych warunków najodpowiedniejszem wykonaniu, będzie równocześnie najtańsze. By to osiągnąć trzeba nietylko pod względem teoretycznym znać najnowsze techniczne sposoby budowania, ale także umieć zastosować odpowiednie materjały, zaś samą budowę umieć zaprojektować w granicach koniecznej potrzeby (tj. ani nie za szczupło, ani też na wyrost).

Jasnem jest, że tego dokonać nie może ani pierwszy lepszy majster murarski, ani inny, ani też inżynier czy technik, który z daną dziedziną nie jest teoretycznie i praktycznie obznajomiony. Dla tego też przy powoływaniu do takich prac i wyborze fachowców trzeba również być zawsze ostrożnym. Duże miasta posiadają zwykle służbę techniczną od lat zorganizowaną dysponują też zwykle odpowiedniemi siłami technicznemi dla każdego niemal zagadnienia technicznego wystarczającemi. Małe jednak miasta tych sił technicznych nie posiadają, gdyż nie stać ich na to— są za ubogie. Niejednokrotnie nie posiadają wogóle żadnej siły technicznej lub też o zakresie fachowym dość ograniczonym.

Otóż miasta te zmuszone są szukać pomocy z zewnątrz, od czasu do czasu powoływać do porady i pomocy techników czy inżynierów z najbliższych czy też i dalej położonych większych miast. Zanim jednak wybór padnie na tę czy inną osobę, winien zarząd miasta zawsze zasięgać informacji u właściwego źródła co do fachowości i rzetelności danej osoby. Przeoczenie, czy zaniedbanie tego narazić może zarząd miasta na nieprzyjemności a samą gminę nadto na straty materjalne.

Obserwując gospodarkę miejską od kilkunastu lat przychodzę do przekonania, że nawet mniejsze miasta mogą uniknąć różnych niespodzianek przy rozwiązywaniu u siebie zagadnień technicznych, jakkolwiek nie dysponują potrzebnymi siłami technicznemi. Nie mogąc sobie bowiem pozwolić na zaangażowanie stałej siły technicznej, mają jednak zawsze możność zapewnienia sobie przynajmniej stałego doradcy technicznego, któryby od czasu do czasu, od wypadku do wypadku w miarę potrzeby wzywany udzielał zarządowi miasta technicznych wzkazówek lub też krytycznie oświetlał pewne zamierzenia zarządu w dziedzinie technicznej gospodarki miejskiej.

Niestety społeczeństwo nasze pod względem technicznym jest bardzo mało wykształcone, a raczej wychowane — stąd też najczęściej każdy niemal mieszkaniec miasta — a już każdy radny czy członek zarządu miasta rozumie się prawie na wszystkich sprawach technicznych. Dlaczego? Oto dlatego, bo nie zdaje sobie sprawy z istoty danego zagadnienia, z jego różnorodności. Takiemu człowiekowi wydaje się, że wystarczy w.edzieć, jak układa się w murze cegłę, by zaprojektować — czy wybudować gmach monumentalny, pałac czy kościół.

Stąd to niejednokrotnie zdarza się, że skądinąd ludzie bardzo zresztą dzielni, podejmują się decyzji nie leżących w ich kompetencji — w rezultacie czego popełnia się szereg błędów, które odbijają się już to na jakości, czy solidności danego przedsięwzięcia, już to na jego sprawności czy późniejszej rentowności.

W dzisiejszych ciężkich czasach finansowych i gospodarczych oszczędność i celowość w wydatkach na wszelkie zamierzenia inwestycyjne z jednej strony a troskliwe rozpatrzenie danego zagadnienia i zastosowanie najodpowiedniejszych metod i środków z drugiej strony — winno być przez Zarządy gmin jak najskrupulatniej przestrzegane. Wówczas gospodarka miejska zasługiwać będzie na nazwę rozumnej i przezornej, wówczas gospodarka taka spowoduje stały rozwój miasta — a u ludności miejskiej cieszyć się będzie zasłużonem zaufaniem.

INŻ. W. CYŁO.

„Niebieskie ptaki“ w szkołach.

Od niejakiego czasu pojawiają się tutaj — szczególnie w okresach przedświątecznych i przedwakacyjnych — przeróżni artyści, magicy, fakiry, menażeryjniki i tp., zaopatrzeni w pozwolenia władz szkolnych wszystkich instancyj, a czasem także i w „dyplomy uznania“ ze strony widzów.

Chcąc tanim kosztem zarobić jak najwięcej, grasują po szkołach w czasie odbywanych lekcyj, aby nie przedłużając swego pobytu w danej miejscowości wyeksploatować wszystkie zakłady w jednym dniu zanim byłby czas zorjentować się co do istotnej wartości ich produkcyj.

Więc młodzież przerywa zajęcia szkolne bodaj na 1 godzinę, wydobywa z chudych kieszeni 10, 20 lub 30 groszy i idzie podziwiać owego „pana“ — bo

przecież „okólnik czytali“ — a młodzież zawsze chętnie widzi zmianę zajęcia... Jaki rezultat?

Materjał naukowy z przepadłych godzin niewyczerpany, tworzy coraz większe zaległości, młodzież rozprasza swoją uwagę i odrywa się od właściwego warsztatu pracy, traci drobne swoje kwoty, (do których składania zachęca się przez „dzień oszczędności“ a sposobności do ich wydawania nastręcza cały rok!) — lub naciąga rodziców, nie mających często na niezbędne przybory szkolne, a pomysłowy „ptak niebieski“ zgarnia za 40 — 50 minut „pracy“ co najmniej 10 zł. w jednej szkole, a przy zwiedzeniu 15 zakładów naukowych w mieście przyniesie mu bodaj 150 zł., jeżeli nie więcej.

Widzimy więc, że korzyści są jedynie po jego stronie, ze szkodą materjalną, umysłową a często i moralną dziatwy.

Taką szkodę wyrządzono młodzieży naszej w dzień 7 maja br., kiedy polecono jej z urzędu udać się do „Kina — Wiedzy“ na oglądanie filmu, mającego przedstawać „Potęgę Polski“, historję Komendanta Piłsudskiego, — Wilno i inne obrazy, na dochód „Budowy domu dla ociemniałych Inwalidów“. Cel istotnie bardzo szlachetny i sympatyczny, treść filmów wielce obiecująca — zachęcaliśmy więc gorąco młodzież i ze skutkiem, bo wszystkie klasy tutejszych szkół od 1 — 7 włącznie były obecne na przedstawieniu.

Już sama organizacja zbiórki była wadliwa: skierowano o jednej porze 3 pełne szkoły liczące każda przeciętnie 350-400 dzieci do sali mieszczącej najwyżej 400 miejsc. Wskutek tego 1. ze szkół musiała w skwarze czekać na dziedzińcu „Domu Robotniczego“ do następnego seansu tj. półtora godziny.

Gdybyż choć widowisko wynagrodziło trudy drogi, czekania i niewygody pomieszczenia, lecz — niestety — było wprost przeciwnie: Film wyświetlany przez przejezdnych przedsiębiorców (i n t e r e s i a r z y?) zaopatrzonych z polecenia Kuratorjów Szkolnych, czy samego M. W. R. i O. P., nie wzbudził w nikim zachwytu ani szlachetniejszych uczuć, prócz uczucia niesmaku u starszych, a lekceważenia obrazów przez młodzież, która nie okazała zupełnie swego zadowolenia oklaskami, do jakich zresztą łatwo się zapala, przeciwnie — rozlegały się nawet sykania i gwizdy a po wyjściu potoki słów oburzenia i słusznej krytyki, że „szkoda było 40 groszy!“ — „nieładne“ — „nic nie warte!“

Rzeczywiście filmy bynajmniej nie odpowiadały treścią zapowiedziom tytułów: brak było ciągłości myślowej, a tylko luźne fragmenty i to najmniej charakterystyczne tak, jakby były powyrywane z innych filmów, lub sklecane z tych odpadków, które sumienni reżyserowie odrzucają przy montowaniu całości jakiegoś, dzieła filmowego.

Reasumując swe wrażenia, trudno oprzeć się przypuszczeniu, że to chyba najzajadlejszy wróg idei Marszałka Piłsudskiego podstępnie jął się judaszowej pracy podkopywania w sercach młodzieży podziwu dla bohaterskich wysiłków tak armji jak i cywilnych obywateli około wzmocnienia odrodzonej Ojczyzny.

W umysły dziatwy zapadła trucizna lekceważenia obrazów treści tak wzniosłej, zniecziliły się serca na dolę najbardziej przez wojnę dotkniętych utratą wzroku Inwalidów, bo niezadowolenie z filmu przysłoniło zupełnie szlachetność celu, a zresztą, gdzie jest pewność, że zebrane kwoty istotnie służyć będą „Ociemniałym Inwalidom“? Może oni będą tyle mieli z tej imprezy dochodu, co „Komitet Opieki nad dzieckiem“ z „Tygodnia Dziecka“ w jesieni ubiegłego roku, o czem głośno było w prasie codziennej.

Zło, wyrządzone duszom młodocianym będziemy się starali paraliżować wychowaniem, lecz na przyszłość należałoby roztoczyć czujniejszą kontrolę nad podobnemi imprezami i krytyczniej, oceniać poczynania tych ludzi, co zasłużonem nazwiskiem Marszałka krzykliwie posługują się jako szyldem reklamowym dla swego działania, a przytem z pewnością więcej myślą o własnej korzyści niż o dobru powszechnem! Nie w liczbie, lecz w jakość wzrastać winien obóz pomajowy!

JOTEM.

SPORTOWE święta młodzieży.

Stoimy przed czerwcem, miesiącem całego szeregu zapowiedzianych już niezapowiedzianych imprez sportowych i wychowania fizycznego naszej młodzieży, która pod koniec roku wykazać ma dowodnie nietylko swój duchowy, ale i fizyczny, cielesny rozwój. Dnia 9 czerwca ma się odbyć na strzelnicy w N. Sączu powiatowe strzelanie P. W. dnia 16-go wielkie święto sportowe młodzieży szkolnej, dnia 23-go obwodowe zawody lekkoatletyczne Związku strzeleckiego. Wszystkie te zawody to nietylko dążność do wybicia się na pierwszy plan przez uzyskanie najlepszych i lepszych wyników, to nietylko słusznie poniekąd dzisiaj, zwalczana dążność do uzyskiwania wyczynu to jest choćby miejscowego rekordu — ale przedewszystkiem to ogólna rewja pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży, to ogólny pokaz zbiorowych wyników i wysiłków naszego młodego pokolenia.

Niestety niewielu jest takich, który zdają sobie dokładnie sprawę z tego, ile się pracy i wysiłku wkłada w to, by młodzież naszą prowadzić torami zdrowego, racjonalnego wysiłku fizycznego, by ją ująć w karby posłuszeństwa sportowego i wieść ją drogą wychowania fizycznego. zmierzającego do zdrowia, rozwoju cielesnego i duchowego. Niewielu jest takich, których zajmuje ta strona życia i rozwoju naszej młodzieży! A jednak to, co się robi i co się już w tym kierunku zrobiło jest naprawdę wiele... bardzo wiele! A chociaż może nie potrafiło się jeszcze przełamać konserwatywnych niejednokrotnie pojęć w tym kierunku starszego pokolenia, chociaż dość często napotkać można jeszcze na małe zrozumienie zadań P. W. — jest nadzieja, że kierunek ten, któremu hołduje dzisiaj świat cały znajdzie i u nas ogólne zrozumienie.

Najważniejszą i najwznioślejszą rzeczą w organizacji P. W. i W. F. to to, że kierunek pracy i nadzór objęło Państwo, które szczególnie w okresie 3 letnim obecnego rządu daje uważne baczenie na racjonalny rozwój i pracę w tym kierunku. Chwała Bogu przeszły już te czasy, kiedy najmniejszy odruch młodego pokolenia w kierunku sportowym był zwalczanym a nawet karanym przez nauczyciela, profesora czy innego wychowawcę. Dziś sam p. Minister W. R. i O. P. uczestniczy w zawodach, ofiaruje nagrody i przemawia do młodych członków uczniowskich organizacji P. W. i W. F. Dziś Państwo i Społeczeństwo zrozumiało, że szlachetne zasady, nauka i praca umysłowa mogą kwitnąć i rozwijać się u młodzieży, która będzie zarówno fizycznie i cieleśnie dobrze rozwinięta.

Bezprzecznie może mieliby poniekąd rację i ci, którzy dziś twierdzą, że młodzież nasza oddając się zbyt intenzywnie sportom i ćwiczeniom cielesnym mniej chętnie garnie się potem do nauki! Jednak zapominają ci, o jednem:że kwestja dzisiejszego P. W. to kwestja również szkoły! Wszak przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne prowadzi dziś prof. gimnazjalny, czy nauczyciel-specjalista w swym zawodzie, zupełnie podobnie jak specjalistą jest matematyk czy łacinnik a następnie oficer i instruktorzy wojskowi P. W. i W. F., którzy są specjalnie wybranemi jednostkami, z uwzględnieniem nietylko swych walorów zawodowych, ale walorów wychowawczych i pedagogicznych. Jeśli tedy wychowanie fizyczne znajduje się w ręku fachowych nauczycieli niema obaw o zbytnie wybujanie jednego tylko kierunku wykształcenia — ale jest ta pewność, że młodzież nasza zarówno umysłowo jak i cieleśnie w równej mierze rozwijać się będzie, co właściwie winno być celem troski naszej o młode nasze pokolenie.

Toteż czerwcowe święta sportowe naszej młodzieży winny zainteresować bezprzecznie całą ludność miasta, która powinna tłumnie pospieszyć na boiska, aby przyjrzeć się zdrowiu i pracy naszych dzieci, już nie szczupłych, niedorozwiniętych, zgarbionych jednostek — ale zdrowych, silnych i wygimnastykowanych dziewcząt i młodzieńców.

St. Kl.

Jak sporządzić kiszonkę dla bydła

Pytanie to, stawia sobie prawie każdy rolnik w jesieni, który słyszał coś o przyrządzeniu kiszonki, a z braku pewnych wiadomości — czy może, aby się nie ośmieszyć wobec sąsiadów we wsi, odkłada pracę tą z roku na rok. Kiszonka, jak podałem w poprzednim artykule, należy do pasz objętościowych, a ma tą zaletę, że kiedy już wykończą się okopowizny przystępujemy do spasania kiszonki. — Kiszenie paszy powinno znaleźć u nas znacznie szersze zastosowanie, niż dotychczas, zwłaszcza, jest ono bardzo łatwe do przeprowadzenia. — Aby się kiszonka udała trzeba ściśle trzymać się niżej podanych wskazówek:

Kopie się dół w suchem miejscu, tam jednak gdzie woda zaskórna nie podchodzi, na metr głęboki półtora metra szeroki a długi zależnie od ilości paszy. Dno i boki dołu wyściela się słomą żytnią lub z braku tejże plewą jęczmienną, następnie układamy z pasz przeznaczonych na kiszonkę, stos na 1 metr ponad poziom ziemi poczem się go dachowato zakończa. Stos należy układać warstwami i ubijać mocno, przez deptanie ludźmi, krową lub koniem.— Gdy kopiec dobrze ubity, przykrywa się go słomą lub plewą jęczmienną i nakrywa ziemią, conajmniej na pół metra grubo. Skoro kopczyk zacznie osiadać, a ziemia pękać, należy narzucić jeszcze trochę ziemi na szczeliny i silnie ubić. — Skoro powietrze dostanie się do kopca, to pasza zgnije i nie będzie z niej żadnego pożytku. Po 8 tygodniach pasza zostanie zaki-

TO i OWO

Doszło do wiadomości naszej redakcji, iż treścią artykułów p. t. „To i owo“ i „Z tygodnia“ ostatniego numeru Głosu Podhala, uczuli się dotknięci ci, o których w tych artykułach wzmiankowano. Redakcja podziękowała przeto natychmiast za współpracę Iksowi i Ktosiowi i wynajęła do pisania Ygreka, polecając mu pisać w dalszym ciągu artykuły p. t. „To i owo“. Pisząc ten artykuł Ygrek właśnie — ma również polecone, by odwołał to wszystko, co napisali Iks i Ktoś bo socjaliści zagrozili naszej redakcji, że powybijają jej wszystkie szyby, a wszyscy inni dotknięci zapowiedzieli, że nie zaprenumerują naszego pisma, choć właśnie mieli ochotę to uczynić i uzupełnić liczbę naszych prenumeratów do tysiączki. Nie mamy strachu o szyby naszej redakcji, bo mieści się ona cała w jednej kieszeni sekretarza redakcjjnego. ale o prenumeratorów nam chodzi jak każdemu szanującemu się pismu. Toteż odwołujemy: Nieprawdą jest, że tego roku socjaliści nasi są smutni i że pochód ich tegoroczny był podobny do pochodu pogrzebu, natomiast prawdą jest, że socjaliści są bardzo weseli i bardzo komiczni, a pochód ich tego roku był triumfalny, wesoły i skoczny. Nieprawdą jest że ich sztandar wysoko buja, natomiast prawdą jest, że on płynie, tylko że obecnie nie ma nad czem płynąć, bo tronów już prawie nie ma. Nieprawdą jest, że Kasa chorych jest instytucją śmierciodajną, natomiast prawdą jest, że wszyscy urzędnicy i urzędniczki kasy chorych są zdrowi i dobrze się im powodzi. Nieprawdą jest, że przy wyborach do Kasy chorych pójdą socjaliści razem ze sjonistami natomiast prawdą jest, że sjoniści pójdą razem ze socjalistami. Nieprawdą jest, że właściciele autobusów drą skórę z podróżnych, natomiast prawdą jest, że podróżni wycierają skórę na siedzeniach autobusów. Nieprawdą jest, że jest sędziów coraz mniej, lecz prawdą jest, że jest ich coraz więcej, bo dziś już nie ma prawie człowieka, któryby swego bliźniego nie sądził, nie osądzał i od czci nie odsądzał. Nieprawdą jest, że było dużo takich, co mieli apetyt na stanowisko drugiego wiceprezesa, natomiast prawdą jest, że ich było mało, a ci dopiero po nominacji apetyty potracili. Nieprawdą jest, że widok drugiego wiceprezesa ze sceny drażni malkotentów, lecz prawdą jest że malkotentów drażni to, gdy kto wyżej od nich stoi, choćby stał tylko na scenie. Nieprawdą jest, że policja nie ma nic do roboty, natomiast prawdą jest, że robota niema nic do policji. Nieprawdą jest, że magistrat będzie miał swoją policję, lecz prawdą jest, że policja będzie miała swój magistrat, bo się w magistrackim magistracie pomieścić nie może. Prawdą jest, że strzelec nowosądecki zaczyna się na nowo uczyć pieśni: „Ksiondz mi nakazował, bym nie intrygował...“. Nieprawdą jest, że ma się odbyć tydzień mówienia prawdy przez adwokatów. natomiast prawdą jest, że ani tygodnia, ani dnia, ani nawet chwilki takiej nie będzie. Nieprawdą jest, by się kiedykolwiek miało odbyć poufne zebranie adwokatów, lecz prawdą jest, że zebranie takie nigdy odbyć się nie może, a gdyby nawet próbowali się adwokaci zebrać, to na tem nie zarobiliby oni, lecz dentyści.

I wogóle nieprawdą jest, że jest coś prawdą, natomiast prawdą jest, że jest nieprawdą. Jeśli więc jeszcze kogo nie sprostowano, to niechaj się wgłębi w sens poprzedniego zdania i niechaj do nas nie ma pretensji. Nawet do Iksa i Ktosia nikt żalu mieć nie powinien. Tylko ludzie dobrzy, ludzie umiejący kochać umieją głaskać także, pod sierść. I nie ze złości podsuwają temu lub owemu zwierciadło, by się w niem przeglądnął. Wyrządziłoby się im krzywdę, gdyby się ich o złośliwość pomawiało. Sądzimy, że wogóle nie ma na świecie ludzi złych, lecz że są czasem... nieopatrzni. Błądzimy i grzeszymy wszyscy i wszyscy wady jakoweś posiadamy, ale redakcja nasza nie jest amboną, z której padaćby miały groźne słowa przestrogi, napomnień. Więc chcieliśmy w sposób lekki pisać o tym lub owym o tem lub owem, mając zawsze intencje dobrą. Redakcja nasza ma zawsze dobrą intencję, czego najlepszem dowodem to, iż kazała Iksowi i Ktosiowi ustąpić, co też ci uczynili, jako że zawsze mądry... (No: ale byłbym palnął!)

Ludzie są dobrzy, ale do tych najlepszych to już bezapelacyjnie należą profesorowie. Ile oni co roku wyczyniają radości abiturjentom i abiturjentkom! Widzieliście może te rozradowane i uszczęśliwione twarze seminarzystek, które w tym roku maturę zdały? Niektóre to podobno mdlały z radości. Niech się cieszą, bo za pewien czas będą już miały do czynienia z inspektorami szkolnymi, a wówczas radość ich szczeźnie bezpowrotnie.

Aniołami są profesorowie! Co? Skrzydeł nie mają? A od czegoż skrzydła fantazji, na których wznoszą się — dla nas ludzi niedostrzegalne — w podniebne krainy, a niejeden na skrzydłach wyfrunął z Nowego Sącza na wyższe stanowisko, jeśli umiał skrzydłami temi zręcznie machać. Aniołami są profesorowie i choćby się który zarywał groźnie jak maczuga — anioł to tylko o sercu miękkiem jak śliwa, o dobroci wyrobów krajowych. Gdy im każe kto mówić; „A“ — mówią „A“: gdy im kto krzyknie „B“ — odkrzykują zaraz „B“ nawet dubeltowo. Jeśli się mylą, to zawsze tylko na cudzą korzyść i dlatego mamy tylu wielkich i mądrych ludzi, których profesorowie w szkole uważali za osłów i nieponów. Jeśli chcą ucznia skrzywdzić i wyrzucą go ze szkoły przedwcześnie, zrobi taki z pewnością świetną karjerę. Więc nawet skrzywdzić nikogo nie potrafią, bo ci, których profe-

szoną, otrzyma smak kwaśny a zapach winny. Bydło tego rodzaju kiszonkę bardzo chętnie spożywa, — trzeba i tu postępować z umiarkowaniem, gdyż większe dawki kiszonek ponad 15 kg. na dobę i sztukę powodują rozwolnienie. Kopczyk z kiszonką musi być aż do czasu ostatniego wybrania paszy, chroniony od dostępu powietrza, a po każdorazowem otwarciu kopca i wybraniu kiszonki, bodaj słomą utkany; — Miejscami twierdzą, że należy, układając warstwy paszy do dołowaania — solić. Jest to zupełnie zbyteczne,— jeżeliby miałby ktoś wątpliwości, to niechaj użyje soli bydlęcej, garść na jedną warstwę — ale nie więcej!

Do zadołowania nadają się najlepiej liście buraczane, karpiele, kapusty, nać marchwi, wytłoki buraczane i t. p. Można również dołować nać ziemniaków, oile jest jeszcze zieloną, — następnie koński ząb — trzeba go jednak przed zadołowaniem pociąć na długą sieczkę. — Do kiszenia nadają się również buraki i ziemniaki nadmarznięte, które tylko dzięki zakiszeniu ocalić możemy od zepsucia, należy jednak posiekać je na większe kawały, a wkładając w dole, przysypywać sieczką lub plewą jęczmienną, — następnie nakryć słomą i obsypać grubą warstwą, bo na jeden metr ziemi. — Bardzo dobrze będzie, jeżeli do dołowania zużytkujemy większą ilość plew jęczmiennych, przysypując niemi warstwy paszy, bo przez zakiszenie możemy je śmiało bydłem skarmiać. — Pasze przeznaczone do dołowania nie powinny być mokre, a nawet lepiej jest wówczas, gdy trochę przewiedną aby tylko były, ile możności czyste, bez domieszki piasku i ziemi.

JAN KAROL FYDA.

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

Projekt budowy katolickiego domu parafjalnego. – Ku upiększeniu miasta. – Nasze ulice i chodniki. – Krzywda wdów.

Z uznaniem trzeba podnieść narady wszystkich stowarzyszeń katolickich zmierzające do budowy własnego domu parafjalnego ze salą na przedstawienia. Czy jednak nie należy tego projektu nazwać porywaniem się motyką na słońce? Kapitałów niema żadnych prócz problematycznego kapitału dobrych chęci.— Łatwiej możeby znalazło się wyjście, — gdyby po uruchomieniu nowej szkoły powszechnej — pomyślano o wyzyskaniu należytem budynku magistrackiego, w którym obecnie mieści się szkoła. lub sądu — o ileby sąd przeniósł się do wspomnianego budynku. — T. S. L. winno stanowczo znaleźć gościnę w b. obszernym gmachu Sokoła. Tak było przecież dawniej; czego dowodem do dnia dzisiejszego wisząca na gmachu Sokoła tablica T. S. L.

Z niemniejszem uznaniem należy powitać projekty wysuwane przez komisję upiększenia miasta. Trzeba to podkreślić tem więcej, że najpierw pomyślano o budowie... wychodków publicznych, których brak był i jest rażący. Oby tylko nadzoru nad budową nie oddano znów „fachowcom“ znanym tu zbyt dobrze.

Magistratowi i wszelkim komisjom, które chcą coś praktycznego zdziałać dla St. Sącza, polecamy jako szczególniejszy przedmiot opieki ulice i chodniki. Wylot ulicy Kolejowej ku ulicy Sobieskiego to stały skandal u wrót „stołecznego“ królewskiego grodu, dziury i wyboje po ulicach innych i kapitalne partje chodników, które w dni deszczowne stają się jeziorkami bajorkami, i wszystkiem innem niż trotoarami (n. p. odcinek od rynku ulicą Batorego), winny uledz rychłej naprawie, by nie kompromitować się w sezonie. Na to winny znaleźć się grosze.

Winny jeszcze więcej znaleźć się dla wdów po funkcjonarjuszach magistrackich, którym do dnia dzisiejszego nie wyrównano zaległych skromnych emerytur, ustalonych według normy jako tako przyzwoitej jeszcze w roku Pańskim... 1924.

RON.

Muszyna

ODCZYTY. Piękną myśl powziął Wydział Czytelni im. T. Kościuszki, aby raz w miesiącu urządzać przystępne odczyty dla szerszej publiczności. Prelegenci zgłaszają się sami i dobierają sobie dowolne tematy. Pierwszy odczyt o wodach mineralnych wygłosił p. mr. Rudy d. 21 kwietnia. Przy końcu maja spodziewamy się drugiego odczytu.

ZWIĄZEK STRZELECKI urządził z początkiem maja ćwiczenia w strzelaniu na własnej strzelnicy. Do ćwiczeń stanęły oddziały: Krynica, Muszyna, Piwniczna, Tylicz. Oficer P. W. i W. F. p. por. Fiałkowski omówił przed wymarszem na strzelnicę z komendantami Głowanią, Goleńczykiem, Sumerą i Stankiewiczem niektóre sprawy strzeleckie, szczególnie położył nacisk na przygotowanie do „Święta strzelców“, które ma nastąpić w czerwcu. Po odprawie i raporcie odmaszerowały karne oddziały z rynku na strzelnicę. Dobrze odznaczają się strzelcy w marszu; równy sprężysty krok, pewna postawa, zapał w oczach, widoczny na każdej twarzy. Wyróżniał się oddział „Piwniczna“ swojem umundurowaniem: ma piękne, sukienne mundury, czem żaden z oddziałów nie może się poszczycić: mówili chłopcy z Piwniczny, że to ich burmistrza zasługa, zaś strzelcy z innych oddziałów tylko pocichu zazdrościli i żałowali że ich burmistrze nie mogą na ten cel wydać pewnej sumy, choćby w niewielkich ratach rocznych.

Oddział muszyński chwali się apteczką polową. Otrzymał ją w darze od aptekarza p. mra Rudego, któremu cały oddział, a szczególnie prezes jest bardzo wdzięczny za hojny dar.

Nieźle strzelały oddziały, jednak można było zauważyć pewne zdenerwowanie, bo strzelcy nie przyzwyczajeni do broni. Jakby to dobrze było, gdyby każdy oddział miał swoje karabiny! A możnaby się o to postarać! — Strzelanie odbywało się pod umiejętnem i fachowem kierownictwem p. por. Fiałkowskiego i sier. st. p. Uczkiewicza. Prezes muszyńskiego oddziału ob. Borzemski był cały czas przy swoim oddziale, prezesów innych oddziałów nie widzieliśmy, również kompanijny nie zainteresował się ćwiczeniami i nie przybył.

sorowie uważają za dobrych uczniów — sami sobie temu winni.

Nauczyciele powszechni to także dobry i spokojny naród. Bo czy widział kto nauczyciela, któryby się obraził na tego, kto go profesorem przezywa? Zgodliwi są i biorą, co im dają i nie mieliby nic zgoła przeciw temu gdyby im dano nawet IV lub III stop. służbowy i dodatek funkcyjny za wakacje. A czy nie ojcowską była ich dłoń, którą nas karali za to, żeśmy do szkoły chodzili? Oni przecie już wówczas przewidywali, że nastanie czas, w którym dominującem hasłem będzie: „dołoj gramotnyje“.

Dobrzy są ludzie, a najlepszym tego dowodem jest, że żadna jeszcze z pań pokutująca niewiadomo za jaki grzech przy stoliku dobroczynnym, nie została przez publiczność zamordowana.

Dobrzy są nawet ci, którzy chcą tworzyć jakąś elitę kompetencyjną, elitę niekarjerowiczów, elitę, która rozpoczyna obecnie okres pracy. Nie mówcie o nich, żą są jako te źrebie po łące hasające, że są jako to stadko osiołków, porykujących ze zniecierpliwienia za obrokiem, bo to są tylko ludzie dobrzy, a jeśli błądzą — co się nam może jeno wydawać — to tylko dlatego, że życie nie zdołało jeszcze zabrać ich do swej szkoły. Nie powinno też nikogo mierzić, jeśli elita ta pocznie dłubać w innej dziurce nosa, niż dłubała dotychczas.

Wierzą w dobroć ludzi, w ich serca przestronne. Wierzą, że umieją kochać i bliźnim swoim przebaczać. Wierzą w to, że główny komendant Sokoła w Nowym Sączu będzie jeszcze ściskał i całował wszystkich strzelców i że nie tylko wpuszczać ich będzie na salę Sokoła, ale przygotowuje dla nich za każdym razem kanapki do jedzenia i piwo do picia. Widzą już, jak dziki Ewicz bierze w swe ramiona Węsichra i caluje go, że aż im obydwom włosy z bród wylatują. Widzą już ten wiec, który wspólnie urządzać będą poseł Potoczek i poseł Jasiński. Widzę w ogólności tą miłość i braterstwo, jakie spadnie na ludzi, gdy tylko dojdą do przekonania, że żyjemy na świecie krótko i że kłócić się nie ma sensu. Biedny tylko ten profesor, na którego pan Bóg miarę zgubił, bo któż zdoła się z nim całować?! Ale mam dla niego na ten czas rolę odpowiednią: będzie on z góry patrzył, czy wszyscy zachowują się przepisowo, czy każdy na swojem miejscu stanął i czy przypadkiem nie całują i nie ściskają się przyjaciele, bo by wówczas podejrzanie wyglądało.

Piękne te moje marzenia, ale jakiś szatan do ucha mi szepcze, że koń by się z nich śmiał. Precz szatanie, bo ja wierzę! Bo i jakżeż nie wierzyć, gdy są jednak ludzie dobrzy za wszystkich cierpiący i za wszystkich myślący, w szczególności za magistrat w Nowym Sączu. Jeden z nich wpadł do naszej redakcji i tak nam opowiedział: „Panowie, będzie wojna! Dlaczego, co jak? Zaraz panom wyjaśnię. Ja stary człowiek pamiętam wiele, więc pamiętam także jak w r. 1914 tuż przed wojną nazwoził magistrat nasz całe kupy kamieni na wybrukowanie ulicy Jagiellońskiej od starostwa do dyrekcji Skarbu. I co z tego wynikło? Wybuchła wojna i kupy brukowca zniknęły. Ja nie jestem, proszę panów, przesądny, ale wierzę w to, że magistrat nasz ma pecha. Teraz znowu tyle kamieni nazwoził na tą samą ulicę, a zaręczam, że jej nie zdoła wybrukować i gotów tylko na nas znowu nieszczęsną wojnę sprowadzić. Więc niechże redakcja coś radzi niech nas ratuje od nieszczęścia.“

Poszedł, a myśmy długo jeszcze czuli gazy, które ludzie wytwarzać będą w czasie przyszłej wojny.

YGREK.

TRAFIKI. Jeszcze nie pomogła notatka o otwieraniu trafik muszyńskich w soboty. Pewnie nie doszło to do uszu odnośnych czynników. Może obecny „Głos Podh.“ dojdzie ich rąk, to niech zwrócą uwagę na to, że kartka na oknie z napisem „Wejście do trafiki przez sień“ niewiele ma znaczenie, gdy owo wejście chroni kłódka, lub klucz, nadto nie wszyscy palacze zwracają uwagę na świstki w oknach i — niestety — nie wszyscy (chociaż pełnoletni) umieją czytać.

Chomranice.

(Uroczystość 3. maja)

Rocznicę majową święcono w Chomranicach jak coroku, niezwykle uroczyście. Ludność tutejsza uświadomiona narodowo chętnie bierze udział w obchodach patrjotycznych. Rano w dniu 3 maja odbyło się nabożeństwo dla młodzieży wszystkich szkół parafji chomranieckiej, podczas którego dzieci szkolne śpiewały pieśni pod kierown. nauczycielki p. Duchówny, zaś proboszcz miejscowy ks. kan. J. Adamczyk wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie ludność obecna w kościele, oraz młodzież szkolna zgromadziła się przed pięknie przybranym w godła i barwy narodowe budynkiem szkolnym. Tu dzieci miejscowej szkoły oddeklamowały ze zrozumieniem kilka utworów okolicznościowych, a inspektor szkolny z Nowego Sącza p. Wawszczak wypowiedział piękną mowę do młodzieży o znaczeniu rocznicy majowej, wskazując im i podkreślając, czego od nich w późniejszem życiu wymaga i oczekuje Ojczyzna. Po odśpiewaniu szeregu pieśni patrjotycznych, rozeszła się młodzież do domów.

Po sumie o godzinie 11-tej odbyła się druga część obchodu dla dorosłych. I znów ludność całej parafji zebrała się przed szkołą, a inspektor szkolny p. Wawszczak z ganku przemówił do zgromadzonych ujmując w przepięknych słowach znaczenie Konstytucji majowej, wskazując te jej momenty, które i dziś po 130 latach są jakby kamieniem węgielnym budowy odrodzonego Państwa polskiego. Zebrana ludność z ogromnem zajęciem słuchała tych prostych formą, a tak podniosłych słów; które nietylko do serc trafiły, ale także nauczały, jak żyć i pracować dla Polski.

Po oddeklamowaniu i odśpiewaniu przez dzieci szkolne szeregu utworów i pieśni patrjotycznych, rozeszli się zgromadzeni do domów, unosząc ze sobą pamięć chwil podniosłe i uroczyście przeżytych.

Podczas obchodów składano i datki na Dar Narodowy.

W. PIW.

Rewja lekkiej atletyki

(Obwodowe Zawody lekkoat. Związku strzeleckiego)

Dnia 23 czerwca br. odbędą się w N. Sączu doroczne zawody lekkoatletyczne „Strzelca“, w których wezmą udział zawodnicy z Gorlic, Limanowej, N. Sącza, Krynicy, Muszyny, Łużnej, Piwnicznej, Grybowa i t.d. W program wejdzie bieg na przełaj o puhar wiceministra Spr. W. płk. dypl. Br. Pierackiego, który w zeszłym roku zdobył strzelec Majewicz dla oddziału Gorlice. Bieg odbędzie się przedpołudniem z metą przy ul. Jagiellońskiej pod P. K. U. Popołudniu odbędą się zawody lekkoatletyczne, a więc biegi, skoki, rzuty sztafety oraz pokaz walki bokserskiej. W zawodach wezmą udział również strzelczynie. Dla zawodników przygotowuje się szereg nagród żetonów i dyplomów.

Ir. Bajtlówna (G. Śląsk)

TĘSKNOTA

Jakiś w piersi ból się zrywa
Do rodzinnych moich stron!
Wciąż się marzą lasy... niwa...
Nad Popradem wierzba krzywa,
Na dzwonnicy starej — dzwon.

Przeszłość staje. jakby żywa,
Budząc w piersi rzewny ton,
Co tęsknotą się nazywa...
Bólem wspomnień piers przeszywa,
Pozostawia lekki szron.

— — — — — — — — — — — —

Gdzieś tak smutnie flet przygrywa,
Jakąś, piosnkę z czasów znanych...
Ach!! do gór mych ukochanych
Serce mi się wciąż wyrywa!!

KRONIKA

Miejscowa.

OSOBISTE

KOMENDANT OKRĘGU ZW. STRZELECKIEGO z Krakowa rotmistrz Naimski odbył wraz z adjnt Dodakiem w dniu 19 i 20 bm. inspekcję powiatów limanowskiego, nowosądeckiego, grybowskiego i gorlickiego.

FESTYN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO w N. Sączu odbędzie się w parku Tow. wioślarskiego w dniu 9. lipca, br.

ZIELONE ŚWIĘTA, te święta wiosennych wycieczek i wiosennej pogody nie były tego roku, ani zbyt zielone, a już najmniej wiosenne. Rozchlapany pierwszy dzień świąt ustąpił miejsca trochę ładniejszemu poniedziałkowi, jednak gwałtowne obniżenie się temperatury przeszkodziło jakimkolwiek większym wycieczkom, które projektowała szczególnie młodzież szkolna. Widocznie, jak wszystko w tym roku opóźniło się, tak i 3. Święci lodowi wypadli w tym roku na Zielone Święta.

ALARMUJĄCE POGŁOSKI o śmierci p. Edwarda Fydy, cenionego artysty dramatycznego, a to wskutek najechania przez auto rozniósł ktoś po mieście dnia 17 bm. wywołując ogólne poruszenie. Wieść podawana z ust do ust rosła z każdą chwilą, choć chwała Bogu okazała się najkompletniej wyssaną z palca. Co kto miał na celu, szerząc te alarmujące wieści: trudno dociec w każdym razie p. Fyda miał rzadką sposobność obserwowania swych bliźnych po swej „rzekomej" śmierci!

POCZEKALNIA AUTOBUSOWA. Plac Św. Ducha jest jak wiadomo miejscem postoju, wyjazdu i przyjazdu autobusów. Celem dania chwilowego schronienia pasażerom, szczególnie w dni słotne buduje się obecnie poczekalnia autobusowa, którą przerabia się z jednej ze szop strażnicy pożarnej. Innowacja ta przyjętą też będzie z zadowoleniem.

ROB. CHÓR „ECHO" po powrocie swym z festiwalu śpiewaczego w Poznaniu da w N. Sączu koncert z pełnym programem, którym popisywał się na P. W. K. w Poznaniu.

WIANKI NA DUNAJCU. Jak o tem wspominaliśmy urządza ruchliwe Towarzystwo wioślarskie w Nowym Sączu. Będzie to impreza ogromna z tylu niespodziankami, ilu już dawno nie widzieliśmy. Wspaniałe ognie sztuczne, wykonane będą na miejscu w Nowym Sączu przez owych dwu pyrotechników, następców śp. Mądrzykowskiego, którzy rokrocznie urządzają wianki w Krakowie, a którzy obecnie pracują w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Tow. wioślarskie zakupuje obecnie w Krakowie czterowiosłową łódź rasową i kompletuje kilka obsad. Również przyjęło ono obecnie 16 strzelców z oddziału nowosądeckiego, aby dać możność młodzieży ćwiczeń na wodzie. Równocześnie czynione są starania u odnośnych czynników, aby rozszerzyć przystań wioślarską i zapewnić możność ćwiczeń także przy niższym stanie wody. Tow. wioślarskie daje młodzieży szkolnej szereg zniżek.

ZMARZNIĘTE DRZEWA. Obecnie dopiero, kiedy wskutek ciepła rozwinęło się nieco listowie rozpoznać się dają szkody, wynikłe wskutek mrozów w naszym drzewostanie. Tak np. zarządził Magistrat wycięcie szeregu kasztanów przy ulicy Kościuszki zniszczonych wskutek mrozu. Czy jednak wycinanie to nie jest chwilowo przedwczesne? A nadto, czy nie należałoby raczej wyciąć już ich szereg cały i obsadzić nowymi aniżeli wyrywać częściowo drzewa i szpecić w ten sposób aleję? Wycina się równocześnie szereg starych lip i topól nad Dunajcem. w parku strzeleckim. Czy nie szkoda tych coprawda starych, jednak naprawdę pięknych i ozdobnych koron rozłożystych, pamiątkowych poniekąd drzew?

SŁÓW KILKA O „LODACH". Piszą nam z miasta: Z okresem cieplejszym zjawiają się na ulicach miasta wózki z „lodami" otoczone ponajwiększej części przez dzieci — jako konsumentów. Wózki są biało lakierowane, rozsprzedawcy w białych fartuchach! Niestety andruty, w których podają rozsprzedawcy lody są podawane nie szczypcami, ale palcami. Wczoraj obserwowałem rozsprzedawcę, który pewnym pięknym „bezchusteczkowym" sposobem otarł nos— a w moment potem podawał w palcach..... lody! Smacznego!"

Byłoby wskazanem, by miejskie władze sanitarne wglądnęły w tę sprawę!

DZIENNIK KRYNICKI pod redakcją znanego literata p. Edmunda Biedera i inż Karola Ryglewicza zaczął wychodzić w tych dniach jako sezonowe pismo codzienne Krynicy.

SEKCJA POSZUKIWANIA PRACY Wyższego Studjum handlowego (W. S. H.) w Krakowie zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich Samorządów, Dyrekcji szkół kursów hadlowych, Banków kas oszczędności i Firm o łaskawe zawiadamianie tejże o wakansach i wolnych posadach. Młodzi wychowankowie jednego z najwyższych studjów handlowych w Polsce dają chyba rękojmię fachowego spełnienia swych obowiązków.

O PARK STRZELECKI. Mamy w N. Sączu tzw. Park strzelecki, który zresztą nietylko ze strzelaniem nie ma nic wspólnego, ale co gorsza zdaje się i z swym opiekunem ma niewiele wspólnego. Czyż taki piękny zakątek, miejsce spacerów N. Sącza nie należałoby uporządkować niecoś więcej, jak to się dotąd dzieje? Rozszerza się coprawda, korty tenisowe dla kilkunastu nieledwie osób, a nie stara się o sporządzenie ławek. Miły pawilonik — niedokończony, mimo że noworozbudowany niszczeje najzupełniej bezużytecznie! Czyż nie znajdzie się żaden handlowiec w mieście któryby wydzierżawił tenże na letnią restaurację? Czy Tow. strzeleckie nie pomyśli o tem? Wszak na Wenecji w Parku wioślarskim mieści się cała „restauracja" w małej budce — która nie musi chyba robić złych interesów! A kręgielnia? Pożal się Boże! Doprawdy szkoda marnujących urządzeń i parku, który przy należytej opiece mógłby być nietylko miłym ale i wygodnym, dla najszerszych rzesz publiczności.

WALNE ZGROMADZENIE Koła przyjaciół harcerstwa polskiego odbędzie się dnia 27 maja w sali konferencyjnej Gimnazjum I o godz. 6. popołudniu.

KRADZIEŻE. Markusowi Reibscheidowi z N. Sącza skradziono garderobę wartości 80 złotych.

Wolaninównej Józefie z N. Sącza skradziono płaszcz damski.

Prof. Ant. Artymiak.

Sądeczyzna za Jana Kazimierza.

W wolnym już od wroga Nowym Sączu odbył się dnia 21 grudnia 1655 r. sejmik na którym uchwalono konfederację wszystkich ziem podkarpackich. Wezwano całą szlachtę na dzień 27 grudnia pod Grybów w pełnem uzbrojeniu.

Wesołe były święta Bożego Narodzenia w tym roku w Nowym Sączu. Na mszy św. pasterskiej trąbiono i bębniono tak, że aż skóra na bębnie popękała. Tak było w mieście, jednak okolica żyła pod ciągłą grozą napadu Szwedów, ponieważ od czasu do czasu pojawiały się gromady Szwedów, zdezorjentowane porażką, napadami i rabunkami niepokojąc mieszkańców. Liczba ich była dość znaczna, na szczęście oddziały te grasowały oddzielnie, nigdy nie łącząc się w większe partje. Przygotowania do obrony przed możliwym napadem wyczerpały resztę zasobów pieniężnych. Miasto zubożało,stopa życiowa mieszczan obniżyła się znacznie. Minęły bezpowrotnie czasy takiej zamożności, jaką spotkać można było jeszcze w wieku XVI. W w. XVI posiadał mieszczanin piękną zastawę stołową z cyny gdańskiej, łyżki srebrne, i drogocenne nieraz sprzęty, w drugiej zaś połowie wieku XVII zubożał zupełnie. W dodatku trzeba było myśleć o zaopatrzeniu i wyżywieniu biedoty, zbiegłej z okolicznych miast iak: Żywca, Zakliczyna, Nowego Targu, które Szwedzi zniszczyli się za porażki, jakich doznali pod Sączem, doszczętnie zburzyli.

Nie było jeszcze końca troskom i nieszczęściom. Słabość Polski chciał wykorzystać sprzymierzeniec Karola X. Jerzy Rakoczy, książe siedmiogrodzki. W roku 1657 wpadł on na Ruś Czerwoną, złupił straszliwie całe Podkarpacie, zajął Kraków a nawet Warszawę. Kiedy Krosno i Jasło dostały się w ręce Rakoczego, Sącz gorączkowo zabrał się do przygotowań wojennych. Rakoczy z niewiadomych przyczyn ominął Sącz, dążąc na północ, pokrzyżował jednak plany dzielnych Sądeczan, którzy wybierali się na pomoc gnębionemu jeszcze wówczas przez Szwedów Krakowowi, W obawie o miasto, musieli jednak pozostać na miejscu. Rakoczego spotkała zasłużona kara. Jerzy Lubomirski wpadł do Siedmiogrodu i złupił go w odwet za szkody, jakie wyrządził Rakoczy w Polsce, zaś wojska Stefana Czarneckiego, Pawła Sapiechy i Tatarzy zadali mu zupełną klęskę. Sułtan, którego Rakoczy był lennikiem, skazał go w dodatku na wygnanie. Tak chwalebnie zakończył swe walki z najedźcami, które wykazały, że ludność Podhala zawsze z największą gotowością służyła interesom kraju, korzyści osobiste i własne ambicje zawsze stawiają na drugim planie. Czyny ich wzbudzają w nas zawsze podziw i szacunek.

KOSTKA NAPIERSKI.

Z dziejami Sądeczyzny związane jest też nazwisko Aleksandra Kostki — Napierskiego, który w r. 1651, w chwili najbardziej dla państwa krytycznej, w dobie grozę najazdu kozacko - tatarskiego wystąpił przeciw Janowi Kazimierzowi, organizując na Podhalu Nowotarskiem zbrojne powstanie przeciw królowi. Bunt ten głośnem echem odbił się po całym kraju a wielkie poruszenie wywołał w Sądeczyźnie, którą każdej chwili, zdawało się, objąć może pożoga strasznej wojny domowej, do której podżegali wrogowie Polski.

Kim był Kostka - Napierski? Na tle niezdrowych stosunków panujących tak na dworze królewskim, jak i w kraju, wyrastały postacie chciwe władzy, dostojeństw, darowizn, gotowe w razie odmowy ze strony króla do najbardziej szalonych czynów i wybryków. Z wybitniejszych postaci tego okresu dość wspomnieć Hieronima Radziejowskiego i Janusza Radziwiłła, którzy wiedzeni obłąkańczą nienawiścią do Jana Kazimierza, spowodowali najazd Szwedów na Polskę. Ci magnaci stanowiący radę królewską jeszcze za rządów Władysława IV doszli do wielkiego znaczenia. Król chorowity, ulegał we wszystkiem woli dworaków, wymykając się w chwilach wolnych na polowanie. Na parę lat przed śmiercią, przyjął w poczet dworzan, swego syna naturalnego Szymona Bzowskiego, liczącego wówczas lat około siedemnastu. Chłopak pięknej urody, niezwykle utalentowany, władał kilkoma językami, poważny i doskonale bronią robiący, dziecięce lata spędził w domu Mikołaja Kostki, starosty malborskiego. Nic dziwnego, że młodzian ten stał się wkrótce ulubieńcem całego dworu i pozyskał miłość króla, który we wszystkich swych podróżach nie rozstawał się z ukochanym Szymonem. Wkrótce też wszyscy dworzanie wiedzieli, że Szymon Bzowski jest synem królewskim.

Ciąg dalszy nastąpi.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO. Nakładem drukarni „Secesja" w Bochni wyszła w tych dniach książka pt. „NOWE PRZEPISY BUDOWLANE" obowiązujące w gminach wiejskich w Małopolsce, na Spiszu i Orawie, napisana przez sekretarza nowosądeckiej Rady powiatowej p. Bol. Kobaka i inspektora samorządu gminnego p. Mieczysław Brudzianę która stanowi prawdziwe dobrodziejstwo dla gmin, nie mogących sobie dać rady z różnorakimi, rozrzuconymi przepisami budowlanymi. Dość wspomnieć, że na samej tylko b. Galicji obowiązywało aż pięć ustaw budowlanych, nie licząc innych specjalnych przepisów. Obecne wydawnictwo zesumowało rozrzucone przepisy, wyciągając najważniejsze dane budowlane, potrzebne gminom w życiu codziennem a dodając w dodatku wzory podań i załatwień jest naprawdę cennem dla gmin, które we własnym interesie winny się w ową niezbędną książkę zaopatrzyć.

Dr. WŁADVSŁAW DYSZKIEWICZ adwokat ze Starego Sącza zawiadamia nas, że kwota 308 zł. złożona przez tegoż na fundusz walki ze szpiegostwem nie pochodzi wyłącznie od Niego, ale z licznych składek obywateli starosądeckich, co niniejszem prostujemy.

KOŁO T. S. L. im. Wyspiańskiego w Nowym Sączu urządza dnia 25 bm. o godzinie 6-tej popoł. w Magistracie zebranie za zaproszeniami z referatem delegata Zarządu Głównego T. S. L. z Krakowa.

SPROSTOWANIE. W artykule ks. prof. Weryńskiego „Podhale w szkole" zakradł się djablik drukarski, zmieniający sens zdania w wierszu 11. Ma być efektywne — nie efektowny.

SPRAWOZDANIE KASOWE Z TYGODNIA DZIECKA. Dobrowolne datki podczas przedstawienia w szkole Konarskiego dały 9 zł. 93 gr. ze wstępów na uroczystość matki w sali Sokoła zebrano 51 zł. 30 gr. zbiórka dnia 19 maja dała 242 zł. 87 gr. Wydatki jak afisze, rozlepienie, oznaki szpilki sala wyniosły 89 zł 95 gr. do rozdziału pozostało 214 zł. 15 gr. Kwotę tę rozdzielone w następujący sposób. 100 zł. dano zakładowi sierót, 57 zł 8 gr. dano zakładowi sierót Felicjanek. 57 zł 7 gr dano na złobek.

Rachunki przeglądali i zgodność stwierdzili W. Pani Dyr. Mroczkowska i Prof. Artymiak.

Komitet Tygodnia dziecka.

NOWY ODDZIAŁ Związku strzeleckiego powstał w tych dniach w Klęczanach.

O OPIEKĘ NAD GROBAMI. Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych odbędzie się w Krynicy zbiórka na konserwację i odnowienie wojennych grobów. Byłoby wskazanem aby komitet nie zapomniał o grobach poległych legjonistów w Marcinkowicach, które mimo wydatnej pomocy gminy miejscowej nie znajdują się w takim stanie, w jakim znajdować się winny.

CHŁOPI ARYSTOKRACI, doskonała sztuka wiejska została odegraną w dniu 19 i 20. przez oddział Zw. Strzeleckiego w Gołąbkowicach dzięki staraniom prezesa Tłuczka, referenta ośrw. Kimlera i komdta oddziału Wójcika sali gminy.

DO CZEGO DOCHODZI! W Świniarsku, leżącem obok N. Sącza zamieszkuje biedna rodzina chałupników Platów dom niejakiego Wojc. Bodziono. Dom ten wynajęli Platowie przed 8. miesiącami — niezadowolony jednak Bodziony uzyskał orzeczenie zw. gm., że dom (inna rzecz stary) należy zburzyć. Orzeczenia tego jednak nie doręczono Platom tylko widocznie Bodzionemu, który mimo mieszkających w nim Platów z drobnymi dziećmi zaczął naprzód burzyć komorę. Nie dość tego, bo po dwu miesiącach pewnego dnia zaczął Bodziony zrywać dach! Uwiadomiony o tem posterunek policji zabronił mu tegoż, jednak rodzina biedaków mieszka w chałpie, gdzie woda przez powałę ciecze. W dniu 22. w nocy zbudził mieszkańców domu szmer głuchy, a gdy wyszli ujrzeli drugą niezerwaną część dachu, podpaloną i zajmującą się płomieniem. Szczęściem ogień ugaszono. Kto podpalił niewiadomo — czy jednak posterunek P. P. nie wejdzie w sprawę, nie zbada jej dokładnie i nie zrobi doniesienia gdzie należy? Czy dlatego, że Platowie są biednymi chałupnikami ma się im dziać krzywda. Jeśli dom należy zburzyć należy przeprowadzić prawną eksmisję, ze wszystkimi formalnościami, ale dozwolić samowolnie właścicielowi męczyć Platów, dlatego że biedni, nie wolno! Spodziewamy się że notatka nasza znajdzie posłuch, a władze pociągną winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

PRZEPISY O CZYSTOŚCI tut. Magistratu, szumnie ogłoszone są więcej niż potrzebne, jednak niestety pozostają bardzo często czczą literą! Ilež to bowiem domów istnieje bez zlewów, ile kamienic bez pak na śmiecie, ileż klatek schodowych nieoświetlonych itp. Szereg gospodarczy uchyla się od tych obowiązków, a nie ma niestety na nich władzy egzekucyjnej. Znamy wypadki, gdzie na doniesienie do policji właściciel domu wywiesił lampę z pękniętem szkłem, nie zaświecił jej jednak ani razu! Znamy wypadki, gdzie mimo nakazów właściciel domu nie umieścił paki na śmieci, a popiół wysypuje się na gościniec, albo do Łącznika czy Żeglarki! Bezwarunkowo tak być nie powinno, a tut. Magistrat i miejskie władze sanitarne powinny w pierwszej linji nie poprzestać na wywieszaniu ogłoszeń, ale przedewszystkiem skierować cała swe siły na faktyczne wyegzekwowanie swych rozkazów. Trzeba przyznać, że miasto Nowy Sącz jest jednem z najczystszych miast, co dotyczy gospodarki sanitarnej urzędowej, należy zatem i prywatne osoby bezwzględnie przymusić do faktycznego przeprowadzenia tego, o czem mówią rozporządzenia tut. Magistratu.

PODATEK DROGOWY OD NOWOWYBUDOWANYCH DOMÓW. Min. Spr. Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu wyjaśniło. że nowe budynki są zwolnione od państwowego podatku od nieruchomości, natomiast Wydziały Powiatowe mogą i mają prawo pociągać właścicieli tychże domów do opłacenia specjalnych opłat drogowych, które stanowią współudział w utrzymaniu dróg powiatowych.

Teatr w Jazowsku.

W okresie Zielonych Świąt odegrało Koło amat., Stow. Mł. Pols. w Jazowsku przy szczelnie wypełnionej sali, przedstawienie p. t. „Zagłoba swatem." Gra wypadła bez zarzutu. Zarząd Stow. M. P. chcąc dać członkom swoim godziwą rozrywkę urządził również zabawę taneczną taneczną, na którą przybyli i Strzelcy z Kadczy. Bawiono się ochoczo a skromnie pod czujnem okiem Patrona Stow. ks. Wrony. Dochód z przedstawienia i zabawy powiększył fundusz budowy domu ludowego w Jazowsku.

Krynickie historyjki.

(Co słychać w perle wód).

Krynica — jak wiadomo — jest perłą polskich zdrojowisk i dlatego jest taka droga. Podobno chciano tę perłę sprzedać, ale gdy się dowiedziano, że nikt jej nie kupi, oświadczono, że się jej za żadne skarby świata nie sprzeda.

W Krynicy jest dużo władz miejscowych, z których każda na swoją rękę robi i dlatego Krynica jest ciągle budowaną, rozbudowywaną, przebudowywaną, rozkopywaną, zakopywaną i znowu rozkopywaną, zakopywaną i td. od początku chciano nawet nazwę „Krynica Zdrój" zmienić na „Krynica Znój", bo się w niej inżyniery ogromnie znoją nad tem, co było to rozwalić, rozkopać, zakopać, podkopać, zbudować, rozbudować i nadbudować. Pewno zaś część Krynicy nazwać chciano Krynicą-Gnojem, ale był to pomysł jakiegoś poznaniaka i nie mógł być brany w rachubę od czasu, aż się poznańczycy oswoją z tem, co jest w Małopolsce i w Kongresówce. Niech sobie poznańczycy robią u siebie wystawy, ale Krynicy i tak zrobić w poznańskiem nie potrafią.

Krynica ma dotychczas dwa sezony, tj. letni i zimny. Gorący sezon dopiero podobno się zbliża, ale będzie on otwarty tylko dla autochtonów, dla ludzi miejscowych. Ci potrzebują także takiej kuracji, po której nic w kieszeni nie pozostaje. Niech i oni wiedzą, co to znaczy przejść kurację w Krynicy.

W Krynicy jest wiele domów, ale najważniejszy jest dom zdrojowy. Nazywa on się tak dlatego, iż są w nim zdroje: okocimski, żywiecki, cieszyński, a czasem nawet pilzneński; natomiast najtrudniej w tym domu o wodę zdrojową. Jeden z etymologów krynickich wykombinował nawet, iż wyraz „zdzierać" pochodzi od źródłosłowu „zdrój" i przyznał dlatego, że dom ten słusznie nazywa się zdrojowym i że słusznie cała Krynica jest zdrojowiskiem.

Wody krynickie są bardzo korzystne dla kobiet, zwłaszcza tych, co te wody kuracjuszom podają, albo tych, które z tych wód przyrządzają kuracjuszom kąpiele. Każda z tych kobiet po sezonie jest zdrową i może wyjechać z Krynicy nawet na cały bilet kolejowy.

Najlepszą wodą krynicką jest Zuber, a dobroć jej polega na tem, że — jak orzekli rzeczoznawcy — zapachem swym najbardziej przypomina... Krynicę. Gdy przystąpiono do asanizacji i do oczyszczenia Krynicy — chciał Zuber zaraz uciekać; pozostał zaś tylko dlatego, iż przywrócono status quo.

Komisja zdrojowa w Krynicy czuwa nad tem, by właściciele pensjonatów nie podnosili cen i nie „zdrojowali" kuracjuszy. Uchwały tej komisji zapadają większością głosów, a większość w niej stanowią właściciele pensjonatów.

Piekło w Krynicy byłoby wówczas, gdyby dyrektor zakładu pokłócił się z przewodniczącym komisji zdrojowej, albo z zastępcą przewodniczącego komisji przebudowy. Ponieważ jednak ci ludzie są ze sobą w zgodzie i gdy nawet powstanie nieporozumienie małżeńskie w rodzinie przewodniczącego komisji zdrojowej — to wystarczy, by przewodniczący ten przeprosił żonę dyrektora zakładu zdrojowego — przeto piekła w Krynicy nie ma, wyjąwszy wypadki, jeśli komu zbytnio wannę zpod spodu przygrzeją.

Rdzenna ludność krynicy składa się z lekarzy, rzeźników i piekarzy. Przed tą rdzenną ludnością nie było w Krynicy nic, a raczej były tylko kamyki. Do rdzennej ludności przyczepiali się później różne pensjonarze, hotelarze, dorożkarze inni lekarze, a na końcu przyczepili się także adwokaci. Gdzie byli ludzie, tam musiała być i fauna: flora: przyleciały więc do Krynicy różne ptaki (niektóre przez wielkie „V") przyszły i krówki, wyrosły też różne „baumy". Ci przybysze, ta fauna i flora tak się w Krynicy rozrosły, że zpod nich rdzennej ludności już prawie niewidać. Buntuje się więc rdzenna ludność, chce się wygrzebać z pod naleciałości, wierzga i fika na wszystkie strony, ale czy zdoła sprostać przewadze?

Ptaki różne są w Krynicy i wszystkie należą do gromady żerujących. Więc są tam ptaki przez wielkie „V" bardzo drapieżne — tak, że się już teraz nawet po własnych głowach drapią. Są ptaki niebieskie, co to ani nie orzą, ani nie sieją, a piją — oczywiście nie wodę zdrojową. Ściągają do Krynicy na żerowisko także inne ptaszki, które dla srogiej abominacji ku policji — po nocach tylko fruwają. Owe zaś krówki krynickie to nie są z tych krówek, co to je doić można, lecz z tych, co same doją.

Krynica ma swoją własną walutę we frankach krynickich. Każdy frank krynicki waży około 250 funtów — nie tych wprawdzie angielskich, ale tych funtów zwyczajnych. Franki krynickie należą do walut niewzruszalnych, bo się niczem nie wzruszają. Franki te są stosownie do swej wagi odpowiednio zaokrąglone. Nie posiadają one wielkiej zdolności kupna w samej Krynicy, ale za to posiadają wielkie zdolności kupieckie i zdolność podnoszenia Krynicy w cenie. Dla odróżnienia ich od wszelkich innych franków mają ich teraz nazwać frantami. Nie będą to jednak franty kute, lecz w dalszym ciągu nalane.

Krynica jest miastem i dlatego ma swego burmistrza a burmistrz ze zwyczaju ma opozycję w radzie miejskiej. Do opozycji należą przedstawiciele ludności rdzennej i ludności nowej. Taki człowiek nowy jest najgorszy, bo nie mając żadnych zdolności muzycznych, chce jednak grać na pierwszych skrzypcach; nie mając ani postawy, ani sił, chce być koniecznie rycerzem chwyta kopję do ręki, siada okrakiem na krześle i galopuje gdzie pędzisz, kozacze?! Hrym! Nowy człowiek nie dosięgnąwszy wiatraka wpada do dziury, z której się przez dwa tygodnie nie może wydostać. Zawróć z drogi Don Kichocie, i wiedz o tem że wszelka władza — a więc i władza burmistrza w Krynicy — od Boga pochodzi. Jeśli nam nie wierzysz zapytaj się o to krynickiego proboszcza.

W Krynicy nie budują się już teraz domów, lecz grody. Pierwszym takim grodem jest Lwigród. Długo się zastanawiano nad tem, jaki grodowi temu dać przymiot i dano mu w końcu przymiot lwa. Byli tacy, krórzy proponowali nazwę „słonigród" i nazwa ta odpowiadałaby wiecej rozmiarom owego grodu. Nazwa taka byłaby i dlatego odpowiedniejszą, jako że gród ten „słono" kosztował prywatnych pensjonietów i że „słono" w nim będą ceny. Dlaczego się jednak uparli inni przy lwie, tego nikt nie wie prócz wtajemniczonych, którzy nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego n. p. z orłami.

Na razie tyle o Krynicy. Do tematu tego jeszcze powrócimy.

PST.

STOP. (Limanowa).

Słów kilka o drogach powiatowych.

Przed paru dniami otrzymałem z rąk inżyniera Geislera, kierownika zarządu dróg w powiecie limanowskim sprawozdanie poniżej powtórzone w całej osnowie o odbytych kursach kwalifikacyjnych dla robotników drogowych i dróżników — a to kursach prowadzonych w r. 1929 w Nowym Sączu. Widocznem z doręczenia i mnie także tego sprawozdania, że autorowi chodziło o możliwą popularyzację, rozpowszechnienie tego tak ważnego dla rozwoju Podhala poczynania — gdyż sprawa ta tylko o tyle mojej osoby dotyczyć może — że w zeszłych latach byłem przewodniczącym komisji drogowej w powiecie Limanowskim — a w czasie naszych posiedzeń łamano sobie stale głowę nad odnalezieniem sposobu rozwiązania problemu opłakanego stanu dróg w powiecie, pozostawionego nam w spadku po poprzednikach.

Sprawozdanie to jest niewątpliwie jednym sposobem leczenia tej na pierwszy rzut oka wpadającej beznadziejności co do poprawy chorego stanu fundamentu pieszej i kołowej komunikacji.

Jedynie mając na oku ten cel autora, ażeby szersze grono osób zainteresowało się tym problemem i dowiedziało się, że przeciez powstała zdrowa inicjatywa w tej dziedzinie — zapoponowałem autorowi ogłoszenie tego sprawozdania w dosłownej treści w naszym tygodniku. traktującym w równej mierze polityczne, i ekonomiczne sprawy Podhala— naco oczywiście Inż. Geisler wyraził swą zgodę.

Przed przytoczeniem treści sprawozdania z kursów nie mogę się powstrzymać od pewnych „glos" na marginesie i pozwalam sobie na ich wypowiedzenie.

Budowa i utrzymanie dróg — to jedna z najważniejszych pozycji budżetu każdego powiatu.

Bez należytych dróg wszelka komunikacja zanika — a najlepiej położone i nadające się do koncentracji przemysłu ośrodki pustoszeją i upadają. To też śmiało można powiedzieć, że rozwojowi przemysłu handlu i ruchu turystycznego sprzyja wysokiej mierze dobra, wygodna, najkrótsza droga prowadząca do odnośnego środowiska. (dowodem, że zły stan dróg sprowadza upadek powiatu — jest powiat wielicki).

Dokończenie nastąpi.

SPRZEDAM

25 metrów kubicznych suchych, dwuletnich desek jodłowych 3/4, 5/4, 1, 1'5, 2 całe grubości nadających się na wszelkie roboty stolarskie.

Stanisław Jakób — Łącko.

PORTAL SKLEPOWY

z dwoma bocznemi oknami wystawowemi oszklony ze storą w całkiem dobrym stanie do sprzedania.

Zgłoszenia i do oglądnięcia w pracowni blacharskiej Władysława Zabży Nowy Sącz.

Najtańsze źródło zakupu **bielskich kamgarnów, szewiotów**

A. SCHACHNER

NOWY SĄCZ - HOTEL CENTRALNY

ul. SZWEDZKA

Udzielam 6-miesięcznego kredytu każdemu kto na kredyt zasługuje.

Do wynajęcia

3 ubikacje na lokale handlowe, wraz z magazynami i olbrzymią piwnicą przy ul. Jagiellońskiej **od 1. sierpnia**

Wiadomość i warunki: ul. Jagiellońska l. 70.

Pierwszorzędny handel delikatesów

A. DYREK

KRYNICA POD ZAMKIEM

Dla hurtowników i drobnej sprzedaży

Znana od 30 lat Fabryka wyrobów cukierniczych

K. SIERADZKI

NOWY SĄCZ, ULICA LWOWSKA 6

podaje do wiadomości, że sprzedaje swoje wyroby po cenach konkurencyjnych, a mianowicie:

cukierki wszystkich gatunków 1 kg.	zł 1'90
czekoladki, artykuły 5-cio gr. 100 szt.	zł 3'50
keksy w dobrym gatunku 1 kg.	2.50
Miodowniki . . . . 1 kg.	1'80

i t. d.

Towar gwarantowany dobrej jakości!

NAJTANIEJ
NAJLEPIEJ
NAJSZYBCIEJ

uskutecznia się przepisywanie **na maszynie**

Wiadomość: w Administracji

„GŁOSU PODHALA“

ul. G. Narutowicza 1. 3

FORTEPIAN

okazyjnie do sprzedania.

Wiadomość: WĄSOWICZÓW 10. parter drzwi na lewo.

Jedyne źródło prawdziwie najlepszych maszyn do pisania to firma:

LUDWIK AKSMANN, KRAKÓW. SZEWSKA 22.

M. Rożankowski

W KRYNICY — Willa pod Zamkiem.

Detaliczna sprzedaż, win, koniaków, wódek oraz spirytusu monopolowego dla celów domowo-leczniczych.

Tymczasowy Zarząd Powiatu
L: 4204. N. Sącz dn. 18. maja 1929

Ogłoszenie licytacji.

Celem sprzedaży około 2000 m³ drzewa materjałowego jodłowego z małą domieszką świerka w lesie gminnym Muszyna w oddziele Prażowskie i Wesołówka rozpisuje się publiczną licytację za pomocą ofert piśmiennych na dzień 29. V. 1929. Cena wywoławcza wynosi 26 zł. za 1 m³ bez względu na jakość i grubość przyczem zaznacza się, że drzewo ścięte i okorowane.

1). Oferty pisemne należy wnosić do Tymczasowego Zarządu Powiatu w Nowym Sączu do dnia 29-V 1929. do godziny 11-tej przed południem Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w wadjum w wysokości 5.200 zł. w gotówce własnoręcznie przez oferenta podpisane z wyraźnem oświadczeniem, że oferent zna dobrze wszystkie warunki licytacji i że się tym warunkom bez zastrzeżeń poddaje. Oferty dodatkowe lub spóźnione jakoteż nie odpowiadające warunkom nie będą uwzględnione.

2). Otwarcie ofert pisemnych nastąpi w dniu 29. maja 1929. o godzinie 12-tej w południe w kancelarji Tymcz. Zarząd. Pow. w Nowym Sączu. Interesowani mogą być przytem obecni.

3). Bliższe warunki licytacji oraz numerownik drzewa przejrzeć można w Biurze Tymcz. Zarządu Pow. w Nowym Sączu i Urzędzie gminnym w Muszynie.

Sekretarz: KOBAK włr. Kom. Rząd.: Dr. TYPROWICZ włr.

PRZY ZAKUPACH

prosimy powoływać się

na „GŁOS PODHALA“

Pe Pe Ge LUDOWE SPORTOWE

TENISOWE -- SPACEROWE

TRZEWIKI.

FIRMA STOLARSKA

ANTONI WITOWSKI

w Starym Sączu

poleca:

kompletne urządzenia dla WILL I PENSJONATÓW

a to łóżka, szafki nocne, stoły szafy, taborety i wszelkie inne przedmioty w zakres stolarstwa wchodzące.

NAJLEPIEJ
NAJTANIEJ,
NAJWESELEJ,
NAJZDROWIEJ
SPĘDZISZ LATO W LESISTYCH

Druskiennikach

Informacji udziela: Zarząd zdrojowy w Druskiennikach i Zw. Uzdrowisk Pols. w Warszawie Al. Szucha 8.

Rabka Zdrój

Willa „Sława“

Pensjonat WŁADYSŁAWY TREMBECKIEJ

Cały rok otwarty. Wynajmuje pokoje,

SEZON LETNI ROZPOCZYNA 1 MAJA.

Pokoje słoneczne — ceny przystępne — kuchnia wyborowa. — Zgłoszenia: willa „SŁAWA“ Rabka.

KRYNICA

Z. Wrześniowski

Handel galanteryjny

POLECA:

Bieliznę damską i męską
Perfumerję kraj. i zagraniczna
Przybory fotograficzne
∴ ∵ Różne pamiątki ∵ ∴

Dom Zdrojowy Deptak

vis a vis Źródła Głównego.

RABKA

Zakład techniczno dentystyczny

Rudolfa Dworzaka

dotychcas w N. Sączu został otwartym

w RABCE willa „JASNA“

z dniem 1. maja

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu